

PIOTR GŁUSZKOWSKI
Uniwersytet Warszawski

Opierzona rewolucja – rzeczywistość i fikcja w reportażu Melchiora Wańkowicza o Związku Sowieckim

1. Wprowadzenie

W latach trzydziestych XX wieku ZSRR wzbudzał w Polsce bardzo duże zainteresowanie. W 1933 roku Melchior Wańkowicz postanowił skorzystać z ocieplenia stosunków polsko-sowieckich i udać się na tygodniowy wyjazd do Moskwy. Podsumowaniem wyjazdu było 10 tekstów, które ukazały się pt. *Opierzona rewolucja*. W artykule będę chciał porównać *Opierzoną rewolucję* z innymi reportażami na temat ZSRR z tamtego okresu (m.in. Antoniego Słonimskiego, Jana „Otmara” Bersona, Zygmunta Nowakowskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza). Zdaję sobie sprawę, że jest to subiektywny wybór tekstów, już on jednak ukazuje miejsce *Opierzonej rewolucji* na tle innych prac o Związku Sowieckim z tego okresu (por. Kopeć 2011). Postaram się także odpowiedzieć na pytanie, co wpłynęło na fascynację Wańkowicza Związkiem Sowieckim.

2. Przyczyny wyjazdu

Rosja i Związek Sowiecki były ważnym motywem w twórczości Wańkowicza, szczególnie w okresie międzywojennym. Doskonale widać to na przykładzie jego relacji z wojny polsko-sowieckiej pisanych z punktu widzenia obozu piłsudczykowski i opublikowanych dwa lata po zawarciu traktatu ryskiego (Wańkowicz 2009a; zob. także Kaliszewski 2017: 57–96). Podjętą tematykę kontynuował w *Każni Mikołaja II* i *Szpitalu w Cichininiczach* (Wańkowicz 2009b, 1990), znów krytycznie wypowiadając się o bolszewikach, choć

już mniej emocjonalnie. „Okrucieństwo bolszewików pokazane zostało przez Wańkowicza bez zapiekłości i nienawiści, momentami wręcz chłodno, jak coś oczywistego i niemalże naturalnego, jakim było – być może – dla tych, którzy doświadczali rewolucji rosyjskiej” (Rutkowski 2009: 7). Mimo udziału w wojnie polsko-sowieckiej Wańkowicz nie był jednoznacznie wrogo nastawiony do ZSRR, wręcz przeciwnie – eksperyment zaprowadzany na gruncie rosyjskim nie przerażał go, lecz fascynował.

W międzywojennej Polsce stosunek do Związku Sowieckiego z upływem czasu ewoluował. Zawierając w 1922 roku układ z Niemcami w Rapallo, ZSRR przerywał swoją międzynarodową izolację, stopniowo stając się jednym z bardziej atrakcyjnych parterów dyplomatycznych i handlowych na świecie. Polsko-sowiecką nieufność przełamywano bardzo wolno, czego najlepszym przykładem był żmudny proces negocjacji układu pokojowego. Obie strony przez długi czas były przekonane, że rozmowy dyplomatów są jedynie blefem, a sąsiad przygotowuje się do nowej wojny (Materski 2005: 117–402).

Bliskość sowieckiego imperium, a także historia polsko-rosyjskich stosunków sprawiała, że polska prasa codziennie opisywała sytuację na Wschodzie, szczególnie zaś sowieckie zbrojenia. Część dziennikarzy prognozowała zbliżającą się nową wojnę, część pisała o triumfalnym marszu Związku Sowieckiego, mającym na celu stworzenie raju na ziemi, jeszcze inni twierdzili, że można zaobserwować uspokojenie się rewolucyjnego ducha i powrót do względnej normalności. Z jednej strony płynęły komunikaty o pokazowych procesach, głodzie na Ukrainie i łamaniu wolności słowa, z drugiej zaś o uprzemysławianiu kraju, braku bezrobocia i likwidacji analfabetyzmu. Sprzeczne informacje były przyczyną wątpliwości wielu Polaków, którzy zaczęli zastanawiać się nad prawdziwą sytuacją w ZSRR.

Dopiero po zawarciu paktu o nieagresji i ociepleniu się międzysąsiedzkich relacji pojawiła się możliwość, aby osobiście udać się do Związku Sowieckiego. W przypadku Wańkowicza była to nie tylko reporterska ciekawość, ale również chęć ponownego spotkania z własnym dziedzictwem kulturowym. Już w pierwszym reportażu wyjaśniał, że były to ziemie bliskie mu historycznie, kulturowo i mentalnie. Wspominał przodków pochowanych w obrządku prawosławnym i unickim, dzieciństwo, a także ojca zesłanego na Sybir.

Moja Ihumeńszczyzna, aczkolwiek w granice 1772 roku ujęta, jest daleko, nader na wschód daleko od dzielącej osi [wschód – zachód – P.G.]. Że moja brama Dźwińsko-Dnieprowa, na której odbyło się 28 wielkich pobjawisk polsko-rosyjskich, nie jest zarośnięta bukiem, nie zna tchnienia Golfstromu, że jej ubogą sapowatą ziemię porasta brzezina,

gdzieś jak pod Kołomną lub Kaługą, że co zimę pokrywają je głębokie kopne śniegi, w których płonie kolorowy brząsk baniaków cerkiewnych, tak barbarzyńskich na mazowieckich piaseczkach, tak pełnych niewysłowionego wdzięku na ziemi naszej. (Wańkowicz 2010: 130)

Wańkowicz dawał jasno do zrozumienia, że dostrzega liczne różnice pomiędzy Wschodem a Zachodem, ale jednocześnie zaznaczał, że nie należy oceniać, co jest lepsze. Podkreślał, że Polacy wywodzący się z Wielkiego Księstwa Litewskiego są nieodłącznie związani nie tylko z Koroną, ale również z Rosją.

Już w czasach wojny domowej pojawiali się pierwsi śmiałkowie, którzy chcieli zobaczyć bolszewicki eksperyment na własne oczy. Należeli do nich Bertrand Russel i Herbert George Wells, których wrażenia były diametralnie inne. W kolejnych latach liczba intelektualistów udających się do Związku Sowieckiego stopniowo rosła. Swoje relacje o ZSRR zostawiali także przemysłowcy i robotnicy, którzy coraz częściej osobiście zapoznawali się z sowiecką rzeczywistością. Osoby powracające z ZSRR były wypytywane o wrażenia nie tylko przez MSZ, ale również przez przyjaciół, znajomych itd. (Głuszkowski, red. 2022: 51–52). Chęć poznania prawdy na temat Sowietów była stałym motywem skłaniającym reportażyстів do wyjazdu do ZSRR.

W tej atmosferze głodu sprawdzonych informacji z ZSRR Wańkowicz postanowił skorzystać z pierwszej możliwości wyjazdu na Wschód. Pod koniec 1933 roku najprostszym sposobem był tygodniowy wyjazd turystyczny do Moskwy organizowany przez sowieckie biuro turystyczne. Wańkowicz miał świadomość, iż w ciągu kilku dni niewiele uda mu się zobaczyć, a pokazane zostaną mu przede wszystkim „wsie potiomkinowskie”. „Inturist (inostrannyj turist) to jest taki rezerwat w SSR, w którym może hodować się silnowalutowa burżuazja” (Wańkowicz 2010: 137). Napawało go to wielkimi obawami, gdyż zależało mu na ujrzeniu prawdziwego obrazu ZSRR. Organiczną wolność wyboru odwiedzanych miejsc otrzymywali jedynie nieliczni (Pogonowska 2012: 64–69).

Obawiamy się, że przez cały czas pobytu, płynąc wąskimi koleinami, wyżłobionymi dla inturystów, nie wydzwigniemy głowy poza ten sztuczny świat z jednej strony, poza specjalnie zaaranżowane pokazy z drugiej. (Wańkowicz 2010: 138)

Jednocześnie jednak był pełen nadziei, że doświadczenie, wiedza, język i reporterski instynkt pozwolą mu dostrzec rzeczywiste oblicze ZSRR. Chętnie podkreślał przed czytelnikiem duże osobiste doświadczenie i wiedzę na temat Rosji. Warto odnotować, że jedynie w pierwszym tekście pojawiły się echa

wojny polsko-sowieckiej – i to tylko dlatego, że pisarz zastanawiał się, kiedy po raz ostatni widział Rosję i jak przebiegało jego pożegnanie z imperium w czasie wojny.

Podobne do Wańkowicza podejście miała większość polskich reportażystów opisujących Związek Sowiecki. Również Słonimski podkreślał, że nie udał się do całkiem obcego i nieznanego mu kraju, ponieważ każdego dnia zalewany był dziesiątkami informacji na temat ZSRR.

Czy oblepieni jesteście kłamstwami prasy burżuazyjnej, czy też może okłamani przez propagandę sowiecką? [...] Czy jadę do kraju czerwonego terroru, czy do państwa żywego socjalizmu, o którym przecież każdy z nas marzył od dziecka? (Słonimski 1997: 7)

W uprzywilejowanej pozycji w ZSRR pojawił się Berson, piszący swe reportaże pod pseudonimem „Otmar”. Jako korespondent rządowego dziennika „Gazeta Polska” wiedział, że wyjeżdża na długo i może sobie pozwolić na bardziej szczegółowe obserwacje. Początkowo chciał jednak ustalić, czy słuszne są opinie Polaków o ZSRR i co myślą Sowieci o współczesnej Polsce. Jak podkreślał we wstępie do pierwszego zbioru reportaży, starał się pisać bez uprzedzeń, „z punktu widzenia młodego pokolenia Piłsudczyków” (Berson 2022: 5).

Autor chyba najlepiej dziś znanego reportażu o ZSRR lat trzydziestych, czyli Cat-Mackiewicz, stwierdzał, że starannie przygotowywał się do podróży.

Znałem nieźle historię literatury, byt Rosji przedwojennej; historiografię rewolucji ostatniej opanowałem detalicznie, z literaturą i prasą sowiecką miałem „styć” – jeśli mówić po bolszewicku – co dzień szczegółowo czytałem, co się tam dzieje. (Cat-Mackiewicz 2012: 7)

Podobnie jak Wańkowicz, Słonimski i Berson doskonale znali język i orientowali się w niuansach kulturowych Rosji przedrewolucyjnej. Jedynie Nowakowski pojechał do Moskwy bez przygotowania: „Wziąłem ze sobą tylko oczy. I nos” (Nowakowski 1934: 3). Prawie nie znał języka rosyjskiego, ale ufał, że napisze ciekawe reportaże dzięki swej spostrzegawczości i umiejętności zwracania uwagi na detale.

W kontekście wyrażenia *Opierzona rewolucja* istotne jest początkowe podejście reportażystów do przewrotu. Wańkowicz już w tytule cyklu sugerował czytelnikowi swój stosunek do zmian w ZSRR. Rewolucja nie miała u niego nic ze zbrodniczości, z jaką była przedstawiana przez polską prasę i odbierana przez większość społeczeństwa na początku lat dwudziestych, czyli zaraz po wojnie

polsko-sowieckiej. Podobne stanowisko miał Nowakowski, stwierdzając: „ta rewolucja zdążyła już zdegenerować się, zatracić zarówno świeżość, jak i kanty. To bryła oszlifowana. To do pewnego stopnia już kompromis” (Nowakowski 1934: 4). Z kolei Cat-Mackiewicz nie miał wątpliwości, że trafił do kraju, w którym wciąż trwa rewolucja:

[ZSRR – P.G.] jest państwem, w którym dziś odbywa się rewolucja, płonie rewolucja, dziś ma miejsce wielkie, straszne trzęsienie ziemi wszelkich poglądów. [...] dziś młot rewolucji wali w głowy o wiele większej liczbowo gromady ludzi niż w czasach wojennego komunizmu. (Cat-Mackiewicz 2012: 13)

3. Kontynuacja carskiej Rosji

ZSRR opisany przez Wańkowicza był już krajem w pełni cywilizowanym, dobrze współpracującym z USA oraz państwami europejskimi, bez wątpienia mającym duży wpływ na rozwój gospodarczy całego świata. Autor dawał temu wyraz już w pierwszych relacjach, kiedy opisywał skromnego Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych Maksima Litwinowa „wracającego z pełnej sukcesów wycieczki do Stanów Zjednoczonych” (Wańkowicz 2010: 133). Wańkowicz przekonywał czytelnika o uspokojeniu, znormalizowaniu czy wręcz ucywilizowaniu się rewolucji. Owszem, przyniosła ona gigantyczny postęp, ale jednocześnie wiele rzeczy się nie zmieniło i pozostały do szpiku kości rosyjskimi. Jako przykład podawał biurokrację rosyjską i sowiecką: „Jak widać, św. Biurokracy Czerwony niewiele różni się od Białego” (Wańkowicz 2010: 134). Z kolei obserwując cerkiew Wasilija Błażennego, doszedł do wniosku, że „to jedyny chram, jaki znam, w którym zastygła straszna męka ludzka i łamanie się ludzkiego ducha. Nie, nie tak daleko odejdzie zapewne bolszewizm od ducha tego kraju, jak się może wydawać” (Wańkowicz 2010: 142). Związek Sowiecki był więc według niego kontynuacją carskiej Rosji, Rosji tak dobrze mu znanej i bliskiej. Z perspektywy czasu nietrudno odnieść wrażenie, że Wańkowiczowi zależało na przedstawieniu polskiemu czytelnikowi ZSRR jako państwa spełniającego wszystkie europejskie normy, a jednocześnie będącego naturalną kontynuacją bliskiej kulturowo samodzielną Rosji. Rewolucja i wojna domowa były w tym kontekście traktowane jako miniony, wręcz zapomniany okres, konieczny dla wprowadzenia pewnych korekt, dzięki którym Rosjanie mogli zaprezentować swoje lepsze oblicze.

Autor *Opiерzonej rewolucji* wiele spraw opisywał z właściwą sobie spstrzegawczością, ale jednocześnie wyraźnie zależało mu na tym, aby pokazać bolszewicką Rosję w jak najjaśniejszych barwach. Dla Wańkowicza nie był to

już kraj wojny domowej i krwawej rewolucji ani też umacniającego się terrorku, głodu i milionów bezdomnych dzieci, ale podnoszący się z ruin kolos. Państwo, które przetrwało kilkuletni chaos i w latach trzydziestych ze zdwojoną siłą i nową ideologią (a w jakimś sensie jedynie odnowioną) ruszyło do wzmożonej pracy. Po rewolucji, którą straszono w Polsce, nie było już według niego śladu. Jako jeden z przykładów „opierzenia” rewolucji podawał stosunek, jaki miał do niego proletariusz z Mińska – konwojent pociągu, który łatwo się zorientował, że pochodzi z tego samego regionu byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dla Wańkowicza było jasne, że w czasach wojny polsko-sowieckiej stali po dwóch stronach barykady i być może walczyli przeciwko sobie. Z radością jednak stwierdził, że jego rozmówca zapomniał o wojnie, grabieżach i kontruderzeniu polskich ułanów. „Ale to było piętnaście lat temu. Wielki czas, jeszcze większa praca nad duszami ludzkimi, skoro ten człowiek tak daleko uszedł od nienawiści i od pokory” (Wańkowicz 2010: 136). Wańkowicz nie dostrzegł lub nie chciał dostrzec sowieckich zbrojeń i nieustającego straszenia atakami „Białopańskiej Polski”. Solidna prasówka z kilku miesięcy wystarczyłaby, aby zobaczyć, że również w tamtym okresie społeczeństwo sowieckie było utrzymywane w nieustającym strachu przed atakiem Polski.

Zaskakujące jest, że nie widać w Wańkowiczowej relacji z ZSRR głodu i ubóstwa. Zamiast na brak towarów w sklepach zwracał uwagę na kioski wypełnione prasą, podkreślając mnogość tytułów. Nie analizował jednak treści gazet i czasopism, gdyż wtedy dowiedziałby się, że wszystkie pisały niemalże o tym samym i w ten sam propagandowy sposób. Wańkowicz wolał opisać zabawną rozmowę z kioskarką, dając tym samym czytelnikowi wrażenie normalności panującej w ZSRR. Jest to charakterystyczne, gdyż z własnego doświadczenia wiedział, że bolszewicy celowo wprowadzają ludność w błąd celem uzyskania doraźnych korzyści (Wańkowicz 2009b: 194–195). Słonimski miał zgoła inne przemyślenia na temat periodyków sowieckich. Ze zdziwieniem odnotował, że choć prasa kłamie na całym świecie, to jedynie Rosjanie wierzą we wszystkie informacje, które pojawiają się w sowieckich gazetach, szczególnie zaś w „Prawdzie” i „Izwestijach”, czyli dwóch głównych tytułach (Słonimski 1997: 101).

Nad wieloma sądami Wańkowicza można dyskutować. Trudno zgodzić się z opinią, że „Moskwa przed wojną była olbrzymią wsią” (Wańkowicz 2010: 138). To dość popularny mit, mający swe korzenie w XVIII wieku, kiedy to Piotr I zakazał budowy murowanych domów poza Petersburgiem. Krajobraz Moskwy zaczął się jednak zmieniać po pożarze z 1812 roku. Nie ulega wątpliwości, że choć stara stolica ustępowała pod względem liczby pałaców i szerokości ulic Petersburgowi, to z pewnością daleko odbiegała od wizerunku wsi. Dla wielu Rosjan była bardziej swojska, ale nie wiejska. Wystarczy spojrzeć na ulice Twerską,

Miasnicką czy Kitaj-gorod przełomu XIX i XX wieku, gdzie królowała murowana zabudowa (Gilarowski 1964).

Bez wątpienia pisarz słyszał o wielkim głodzie, ale z pewnością nie zdawał sobie sprawy ze skali zjawiska, a także metod stosowanych do walki z tzw. kulakami. W jednym z końcowych tekstów stwierdził, że:

Rewolucja musi ponieść ofiary, a w latach 1928–1932 odbywała się w ZSRR potężna rewolucja. Przecież w czasie tych lat niszczone, z korzeniami wyrwane z gruntu wielomilionową silną warstwę posiadaczy chłopskich, których tolerowanie byłoby tolerowaniem instynktów posiadania. A jakaż rewolucja odbywa się bez cierpień? (Wańkowicz 2010: 174)

Również Berson na początku swego pobytu w Moskwie usprawiedliwiał zaprowadzony przez komunistów terror, tłumacząc go koniecznością uniknięcia anarchii (Berson 2022: 24).

Wańkowicz nie tylko ignorował zbrodniczość sowieckiego systemu, ale także dawał do zrozumienia, że samodzierżawna Rosja, w której Iwan Groźny jednym skinieniem palca skazywał swych najbliższych sojuszników na karę śmierci, a Piotr I obserwował egzekucję strzelców, odchodzi do lamusa. Kaźnie na placu Czerwonym zastąpiono wielkimi rewiami Armii Czerwonej w rocznice rewolucji (Wańkowicz 2010: 141). Pisarz stwierdzał, że w tej sferze ZSRR był lepszą odmianą carskiej Rosji. Ze wspomnianych reportażyście jedynie Cat-Mackiewicz nie dał się zwieść w tej kwestii sowieckiej propagandzie.

Nie oznaczało to jednak, że Wańkowicz był całkowicie zaślepiiony sowiecką wizją świata. Skrupulatnie odnotowywał szarość, wręcz bezbarwność ubioru ludzi na ulicach. Wszyscy wyglądali według niego podobnie: walonki i czapki uszanki. Był to zresztą stały motyw polskich relacji z ZSRR. Zauważał również – podobnie jak większość polskich reportażyście podróżujących do Moskwy – że w hotelach panuje eklektyczny wystrój.

4. Nowe państwo, nowy człowiek

Na pierwszy plan w reportażach Wańkowicza wysuwał się kult nauki, przemysłu i tworzenia czegoś nowego, dotąd nieznanego i wielkiego. W zachwyt wprowadził go chłopiec, który obserwując szkołę dla robotników, stwierdził z dumą, że też już się uczy. Cat-Mackiewicz miał całkowicie inne przemyślenia – według niego placówki edukacyjne uczyły głównie ideologii, a w samej Moskwie wiele dzieci włóczyło się, gdyż nie było dla nich miejsca w szkole (Cat-Mackiewicz 2012: 117–119). Dla Wańkowicza jeszcze większym pozytywnym zaskoczeniem

było spotkanie z robotnikiem. Uczciwie odnotował, że ten okazał się agitatorem partyjnym, dzięki czemu jak z rękawa sypał liczbami pokazującymi gospodarczy wzrost ZSRR. Pisarz nie zastanawiał się, czy spotkanie było przypadkowe i na ile wiarygodne mogą być dane podawane przez osobę zawodowo zajmującą się propagandą, a przynajmniej nie dał tego odczuć w swym tekście.

Wańkowicz wielokrotnie powtarzał, że w ZSRR chciał zobaczyć człowieka. W jego pamięci z czasów carskich zapisali się zarówno rosyjscy inteligenci, jak i proste chłopstwo, mieszkańcy kulturalnej stolicy Petersburga, ale i niepiśmienne narody Azji. W Moskwie największe wrażenie zrobiła na nim zmiana, jaka zaszła wśród nizin społecznych. Był przekonany, że chłopci zaczęli myśleć o świecie bardziej globalnie, a azjatyckie narody dokonały skoku cywilizacyjnego. „Jakaż to praca na nadludzką miarę dokonała się w ciągu tych lat piętnastu! Jakże głęboko orać było trzeba, aby doorać się rdzenia duszy prostego człowieka w Rosji” (Wańkowicz 2010: 148–149). „Dla polskich podróżników rozróżnienie (niekiedy oznaczające podobieństwo «nowego» i «dawnego» mieszkańca imperium rosyjskiego) stanowiło zwykle sprawę priorytetową” (Pogonowska 2012: 320). Dla odnalezienia różnicy Wańkowicz był gotów na pewne wyrzeczenia. Jego zdaniem cywilizowanie barbarzyńskiej Azji było jednym z podstawowych, a zarazem najtrudniejszych zadań, jakie wziął na siebie ZSRR. O rdzennych narodach Syberii i Kaukazu pisał z wyższością, która była w międzywojniu standardem, choć należy pamiętać o utworach Wacława Sieroszewskiego, który z zupełnie inną wrażliwością opisywał Jakutów, nie wspominając już o stosunku Bronisława Piłsudskiego do Ajnów. Przewodniczkę w muzeum nazywał Wańkowicz „ładną Azjateczką”, a w melinie na Arbacie spotykał „moc hołoty ormiańskiej, gruzińskiej i jak się tam te wszystkie dzikoludy sowieckiego kotła zowią” (Wańkowicz 2010: 167). Z kolei w wydaniu książkowym swoich reportaży przy zdjęciu czytających Jakutów umieścił podpis „Nowi Jakuci. Patrzyłem jak urzeczony w te niemożliwe pyski jakuckie” (Wańkowicz 1934: 180), a przy fotografii dzieci o azjatyckich rysach twarzy – „«Oktiabriata» z jakiś dzikoludzkich szczepów” (Wańkowicz 1934: 125)¹.

Polskim sowietologom i znawcom Rosji zarzucał subiektywne spojrzenie na ZSRR. Sam jednak również nie mógł się od niego uwolnić, starając się zobaczyć, ewentualnie wybielić i zrozumieć, postępowanie bolszewików. Dobrym przykładem była polityka mieszkaniowa, dzięki której, według niego, znacząco poprawiły się warunki pracy robotników. Za inny przykład może posłużyć podejście do bezdomnych, których – w odróżnieniu od czasów carskich – jego

1 W najnowszym wydaniu utworu podpis został zmieniony: „Oktiabriata – sowieckie dzieci, tzw. październikowięta” (Wańkowicz 2010: 159–160).

zdaniem w ZSRR nie było (Wańkowicz 2010: 175). Wańkowicz się mylił. Zdecydowanie bardziej przenikliwy był Słonimski, który zdawał sobie sprawę z tego, że centralna część Moskwy, w której pojawiają się dyplomaci, zachodni przemysłowcy i dziennikarze czy wreszcie zwykli turyści, była „oczyszczana” przez władze miasta. Sam zresztą był świadkiem takiego usuwania bezdomnych (Słonimski 1997: 22).

Wańkowicz przytaczał liczby świadczące o błyskawicznym tempie budownictwa w Moskwie. Miał świadomość, że Polacy mogą mieć duże wątpliwości co do ich wiarygodności, w związku z czym podkreślał, że powołuje się na niemieckie źródła. Należy jednak zadać sobie pytanie, skąd Niemcy mieliby mieć bardziej wiarygodne dane statystyczne? Oczywiście Niemcy na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku blisko współpracowały z ZSRR, ale informacje w ich pracach naukowych były zaczerpnięte z sowieckich materiałów. Poza tym nie odwoływał się do konkretnej pozycji, ale jedynie enigmatycznie stwierdzał, że niemieckie źródła nie oddawały pełnego obrazu progresu, gdyż kończyły się na 1931 roku. Bez wątpienia Moskwa rozwijała się w błyskawicznym tempie, co dziś łatwo stwierdzić, patrząc na roczniki statystyczne. Plany budowy metra tak fascynowały Wańkowicza, że jadąc w przepełnionym tramwaju, doszedł do wniosku: „może dlatego tak uprzejmie przytrzymuje mnie czyjaś nieznaną ręką, bo jej właściciel wie, że za kilka lat pojedzie sobie, wygodnie czytając gazetę” (Wańkowicz 2010: 163). Pisarz podkreślał, że liczby mogą nie oddawać całej rzeczywistości, jednak on sam chciał cieszyć się entuzjazmem nowo poznanych osób. Na tle innych reportażystów oraz informacji, które przytaczał Wańkowicz, zaskakuje pewna jego naiwność, np. powoływanie się na Józefa Stalina, aby przekazać czytelnikowi, że tak samo sytuacja wyglądała poza Moskwą, w całym ZSRR. Dużo uwagi poświęcał też planowanemu kanałowi Wołga-Moskwa, który miał być priorytetowym projektem po skończeniu budowy kanału białomorskiego (Wańkowicz 2010: 162–164). Z pewnością rozmach i tempo działań musiały robić wrażenie, jednak informacje o „kosztach” inwestycji przedostawały się też do prasy w Polsce i Wańkowicz łatwo mógł dotrzeć do informacji o śmierci tysięcy zeków. W *Opierzonej rewolucji* koncentrował się na zmianie mentalności Rosjan, którzy z biernych, okrutnych Moskali, dekadę wcześniej spotykanych przez jego stryjeczną siostrę Zofię Wańkowiczównę w Cichiczanach, zmienili się pod twardymi sowieckimi rządami w głodnych pracy robotników.

Można mieć pewne zastrzeżenia co do obserwacji Wańkowicza dotyczących prostytucji i nędzy. W pierwszym przypadku sam sobie przeczył, gdyż najpierw stwierdzał, że prostytucji w ZSRR nie ma, a w kolejnym tekście opisał, jak w podrzędnym barze rozmawiał z dziewczyną gotową oddać się za jedzenie.

Niespójna wydaje się również relacja na temat poprawy życia biednych robotników. Dziewczyna pracująca w stołówce robotniczej była niedożywiona i nierządem musiała zarabiać na jedzenie (Wańkowicz 2010: 168). Jej los przypominał sytuację dobrych, uczciwych prostytutek z utworów Fiodora Dostojewskiego lub z *Na dnie* Maksyma Gorkiego i zupełnie nie zgadzał się z sowiecką propagandą.

Wańkowicz – podobnie jak kilku innych Polaków – miał okazje spotykać się z elitą ZSRR. Stałym punktem wyjazdów do Moskwy były wizyty u Karola Radka (odwiedzał go również Nowakowski; Słonimski za to miał możliwość rozmowy ze stryjecznym bratem Michailem Słonimskim, stojącym na czele leningradzkiego oddziału pisarzy ZSRR; Wańkowicz 2010: 139; Nowakowski 1934: 53–55; Słonimski 1997: 79–81)². Niemalże wszyscy wymienieni reportażyści zwiedzali muzeum rewolucji (które po dziś dzień od razu po wejściu do niego straszy wystawionym niczym relikwia mundurem przywódcy trojek Andrieja Wyszynskiego³) czy mauzoleum Lenina, oglądali sztuki w teatrze, zwiedzali Kreml.

Cat-Mackiewicz, w odróżnieniu od Wańkowicza, nie miał wątpliwości co do mankamentów i trudnych warunków życia w ZSRR:

Szerzenie nieprawdy o Bolszewii jest zbędne i szkodliwe. Zbędne, bo książki antybolszewickie, oparte na przesadach, jednakże nie są w stanie oddać tego koszmara życia, jak się on tam przedstawia. Wyjeżdżając do Bolszewii i budując sobie obraz stosunków tam panujących na podstawie propagandowych książek, byłem jednak rozczarowany in minus, to znaczy życie w Rosji wydało mi się o wiele gorsze, nieznośniejsze, piekielniejsze, niż mogłem sobie wyobrazić. (Cat-Mackiewicz 2012: 40)

5. Podsumowanie

Na podstawie analizy cyklu reportaży *Opierzona rewolucja* nie sposób zgodzić się z Kazimierzem Wolnym-Zmorzyńskim, stwierdzającym, iż Wańkowicz traktował Rosjan z dystansem:

interesował się sprawami człowieka dogłębnie, umiał uzewnętrznic nieszczęście narodu rosyjskiego, jego ból i reakcje. Najważniejsze w tym jest to, że rozumiał je i nigdy z nich nie kpił, choć do Rosjan miał nastawienie chłodne i mało entuzjastyczne. (Wolny-Zmorzyński 1999: 100)

2 Warto odnotować, że Radek podawał *Opierzoną rewolucję* jako przykład rzetelnego reportażu o ZSRR – w odróżnieniu od artykułów Bersona (zob. Kornat 2022: xxiv).

3 Od 1988 roku Państwowe Centralne Muzeum Historii Najnowszej.

Reportaż przeczy tym słowom. Wańkowicz podchodził do ZSRR z dużym entuzjazmem. Nie skrywał, że chciał ujrzeć je jako kraj szybko się rozwijający i nawiązujący do rosyjskiej tradycji. Nieufnie traktował informacje o zbrodniczości bliskiego mu sąsiada: zbrojeniach, terrorze i nietrafionych inwestycjach.

Zbrzydły mi te wieloletnie opowiadanka, najpierw o okrucieństwach Czeka, teraz o szaleństwach gospodarczych Sowietów. Świat ciężko pracuje w poszukiwaniu wyjść, a te miliony wyjćców zaciemniających prawdę sprawiają wrażenie kłownów uwijających się ze składaniem dywanów. (Wańkowicz 2010: 152)

Opierzona rewolucja wpisuje się w nurt reportażu o Związku Sowieckim z lat trzydziestych, a także pewną fascynację polskich intelektualistów zmianami wprowadzanymi przez bolszewików.

Wańkowicz nie starał się celowo zaciemniać obrazu sowieckiej rzeczywistości, ale do ZSRR jechał w konkretnym celu – chciał zobaczyć ciężko pracującego człowieka, który wierzy w powodzenie i sens swojej pracy. Chciał również zobaczyć bliski mu kulturowo kraj, który podnosi się z wieloletniego upadku. Bez trudu udało mu się to dostrzec. W swoim reportażu zawarł bardzo dużo cennych spostrzeżeń, ale z perspektywy czasu widać, że organizatorom wyjazdu udało się oszukać Wańkowicza. Nie jest to jednak powód do wstydu, gdyż wielu wybitnych intelektualistów chciało wierzyć w sowiecki eksperyment. Podobne spostrzeżenia mieli Nowakowski czy Mieczysław Lepecki, choć ten ostatni koncentrował się głównie na rzeczywistości syberyjskiej.

Z perspektywy czasu widać, że większość polskich reportażystów z tamtego okresu lepiej wywiązała się z zadania odczytania prawdziwego oblicza ZSRR. Niemalże wszyscy żywili pewne nadzieje w stosunku do prozachodniej przyszłości bolszewików, jednak w swych prognozach byli bardziej sceptyczni, a w obserwacjach bardziej krytyczni. Z pewnością *Opierzona rewolucja* jest świetnym przykładem oczekiwań, jakie znaczna część polskiej inteligencji miała w stosunku do ZSRR na początku lat trzydziestych.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Berson Jan Stanisław (2022), *Nowa Rosja*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków.
- Cat-Mackiewicz Stanisław (2012), *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Universitas, Kraków.
- Nowakowski Zygmunt (1934), *W pogoni za formą. Wrażenia z pobytu w Moskwie*, K.S. Jakubowski, Lwów.
- Słonimski Antoni (1997), *Moja podróż do Rosji*, Literackie Towarzystwo Wydawnicze, Warszawa.
- Wańkowicz Melchior (1934), *Opierzona rewolucja*, Rój, Warszawa.
- Wańkowicz Melchior (2009a), *Strzępy epopei*, w: tegoż, *Strzępy epopei; Szpital w Cichiniczach; Wrzesień żagwiący; Po klęsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa, s. 125–146.
- Wańkowicz Melchior (2009b), *Szpital w Cichiniczach*, w: tegoż, *Strzępy epopei; Szpital w Cichiniczach; Wrzesień żagwiący; Po klęsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa, s. 147–195.
- Wańkowicz Melchior (2010), *Opierzona rewolucja*, w: tegoż, *W kościołach Meksyku; Opierzona rewolucja; Na tropach Smętka*, Prószyński i S-ka, Warszawa, s. 129–183.
- Wańkowicz Melchior (1990), *Każń Mikołaja II oraz członków rodziny Romanowych*, Graf, Gdańsk.

OPRACOWANIA

- Gilarowski Włodzimierz (1964), *Moje miasto*, przeł. Jerzy Brzęczkowski, Czytelnik, Warszawa.
- Głuszkowski Piotr, red. (2022), *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich*, t. 2: 1926–1932, cz. 2, Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, Warszawa.
- Kaliszewski Andrzej (2017), *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego 1914–2014*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Kopeć Zbigniew (2011), *Słowo o Moskwie (i pewnej metaforze)*, „Rocznik Komparatystyczny”, nr 2, s. 111–124.
- Kornat Marek (2022), *Dziennikarz-sowiecolog Jan Stanisław Berson*, w: Jan Stanisław Berson, *Nowa Rosja*, oprac. Marek Kornat, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków, s. IX–LXII.
- Materski Wojciech (2005), *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Rytm, Warszawa.
- Pogonowska Ewa (2012), *Czytanie nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

- Rutkowski Tadeusz Paweł (2009), *Wstęp*, w: Melchior Wańkowicz, *Strzępy epopei; Szpital w Cichiniczach; Wrzesień żagwiący; Po klęsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa, s. 5–10.
- Wolny-Zmorzyński Kazimierz (1999), *Wokół twórczości Melchiora Wańkowicza. W stronę dziennikarstwa, socjologii, polityki oraz krytyki literackiej*, Wydawnictwo UJ, Kraków.

| Abstract

PIOTR GŁUSZKOWSKI

Opierzona rewolucja (Fledged Revolution). Reality and Fiction in a Reportage on the Soviet Union by Melchior Wańkowicz

Melchior Wańkowicz had always been interested in Russia, both pre-revolutionary and Soviet. In December 1933, using the services of Inturist (Soviet organization for international tourism), he went on a six-day trip to the Soviet Union which resulted in a reportage consisting of 10 texts in which he tried, on the basis of his own observations, to dispel numerous stereotypes about the USSR. His knowledge of the language and realities of pre-revolutionary Russia allowed him to make many interesting observations. He laid particular emphasis on the importance of people in a socialist state and how their ability to build the world of the future raised their pride. In retrospect, it is clear that Wańkowicz succumbed to the Soviet propaganda.

Keywords: revolution; USSR; Melchior Wańkowicz; reportage; Moscow

| Bio

Piotr Głuszkowski – dr, historyk i literaturoznawca. Od 2014 roku pracuje w Instytucie Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu Warszawskiego, wcześniej w Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia (2012–2015) i Stacji Naukowej PAN przy RAN w Moskwie (2008–2012). Autor przeszło 100 prac dotyczących historii i literatury rosyjskiej XIX i XX wieku, w tym nagradzanej monografii *Barwy polskość, czyli życie Burzliwe Tadeusza Bułgaryna* (2018). Redaktor licznych publikacji, m.in. *Dokumentów do historii stosunków polsko-sowieckich*, t. 2: 1926–1932, cz. 1–2 (2022). Głównie zainteresowania badawcze: stosunki polsko-rosyjskie ze szczególnym naciskiem na wkład Polaków w rozwój Syberii.

E-mail: p.gluszkowski@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0002-6820-7302